№ 3 29 STYCZNIA 1927

TREŚĆ:

CENA 30 GROSZY

PRZEŁOM

TYGODNIK · POLITYCZNY · ROK II

Wschód a Zachód

Jednym z najbardziej ujemnych czynników w życiu odnowionego Państwa Polskiego jest brak ciągłości państwowej. Nie możemy snuć dalej nici idei prac politycznych dawnej Rzeczypospolitej, gdyż nić ta zerwaną była przez blisko półtora wieku. Ale czerpanie z naszej tradycji historycznej utrudnione jest nietylko z tego powodu; gorzej, że tradycja ta pod wielu względami wzorem być nie może. Na szczęście jednak nie we wszystkich dziedzinach to nasze ubóstwo stwierdzić musimy. Są idee i prace polityczne zasadnicze, doniosłości epokowej, związane niejako z samą istotą Polski, z jej położeniem geograficznem i przeznaczeniem dziejowem. Do takich należy przedewszystkiem tak zwana idea jagiellońska, według której posłannictwem historycznem Polski jest promieniowanie na Wschód, wpływ na ludy z tamtej strony z Rzecząpospolitą sąsiadujące, propagowanie wśród nich kultury zachodniej a i polityczne oddziaływanie w duchu interesów Polski, z jednoczesnem poszanowaniem ich prawa do wolności i samodzielności. Wskazania te, wyrosłe w dobie najwyższego rozkwitu potęgi państwa w wiekach XV i XVI, nic nie straciły na swojej wadze w nowej Polsce XX wieku.

Przyjmując z głębokiem przekoniem i uznaniem testament przodków w powyższym zakresie, brać jednak winniśmy tylko aktywa spadku, wystrzegając się passywów, t. j. tych błędów, których w przeszłości naszej, do pewnego stopnia w związku z źle zrozumianą ideą frontu na wschód, uniknąć nie zdołano. Kapitalnym takim błędem, a raczej grzechem, który w wysokim stopniu wpłynął na dziejową katastrofę Polski, była jednostronność. Dążąc na Wschód, Rzeczpospolita dawna zupełnie odwróciła się od Zachodu. Zapomniała o tem, że na to, aby być pośrednikiem w niesieniu kultury zachodniej w krajach ruskich, trzeba samemu być tą kulturą przesiąkniętym, a zatem żyć w niej, żyć życiem zachodu. Polska politycznie, a następnie i kulturalnie, z życia tego, poczynając od XVI w., wychodziła, a w wieku XVII i pierwszej części XVIII była mu już prawie obca. Po upadku krzyżackiej potęgi nie prowadziła już Polska właściwie polityki na Zachodzie, zgłosiła niejako swoje désintéressement do zabiegów i walk politycznych, których widownią był Zachód Europy w w. XVI, XVII i XVIII. Największe burze dziejowe, w które wmieszane były wszystkie prawie znaczniejsze państwa Europy, jak wojna 30-letnia w XVII i 7-letnia w XVIII stuleciu, nie wciągnęły w wir swój Polski.

Na razie możnaby traktować fakty te jako pomyślne, oszczędziły bowiem narodowi naszemu burzy wojennej, ale w rezultacie spowodowały to, że narody Europy przestały się liczyć z Polską, jako z siłą, która waży na losach świata. Polska przestała być Europie politycznie potrzebną, a stała jej się także, skutkiem upadku kultury, cywilizacyjnie obcą, więc nie dziw, że w momencie katastrofy nie znalazła sprzymierzeńców i obrońców. W poruszonej dziedzinie popełniła Rzeczpospolita błąd najcięższy, a tym było niepozbawione czynnego współdziałania, tolerowanie powstania potęgi pruskiej na gruzach naszego stanowiska nad morzem. Fakt ten, zawierający w sobie najsilniejszy zarodek upadku Polski, nastąpił w czasie najwyższej potęgi Rzeczypospolitej w końcu XVI i na początku XVII w., w okresie, w którym Państwo nasze święciło największe triumfy na Wschodzie.

Odbudowanie Niepodległej Polski nastąpiło po zwycięstwie mocarstw Zachodnich nad Niemcami, kiedy Traktat pokoju, będący tego zwycięstwa wyrazem, mógł też przynajmniej w części odrobić błąd przodków: mamy dostęp do morza, mamy Śląsk. Co znaczy dostęp do morza, nawet tak drobny jak nasz, dla każdego państwa, o tem rozpisywać się już nie trzeba, bo chyba komunałem jest teza, iż bez wyjścia na morze o istotnej samodzielności, nietylko gospodarczej, ale i politycznej, nie może być mowy, a to zwłaszcza, gdy idzie o organizm o bezmała 30-miljonowem zaludnieniu. Pomorze ma dla nas tak kapitalną wagę, zresztą nie tylko dlatego, że łączy nas z Bałtykiem i stanowi jedyne wyjście na morze, ale także dlatego, iż zamieszkuje je ludność polska o poziomie kulturalnym zbliżonym do zachodniego, a wyższym od poziomu większej części Państwa.

Ta wyższość kultury znamionuje jeszcze w znaczniejszym stopniu Śląsk, którego potężny przemysł, oparty na skarbach naturalnych, stać się winien jednym z naczelnych

czynników potęgi państwa. Górnictwo śląskie musi stać się podwaliną wielkiego rozmachu wytwórczości przemysłowej w państwie, który znów jest współczynnikiem rozwoju przedsiębiorczości i inicjatywy i wogóle ducha aktywności; rozwoju klasy przedsiębiorców i techników z jednej, a robotników wielko-przemysłowych z drugiej strony, t. j. tych klas społecznych, które wszędzie i zawsze są rzeczonej aktywności głównemi sprawcami. Przy naszem położeniu geograficznem, w związku z obszarem terytorjalnym i liczbą ludności, tylko aktywność wszechstronna, wielkie napięcie energji czynu mogą spowodować utrwalenie się i rozwój naszego narodu i państwa. Bogactwa naturalne i przemysł śląski stanowią najważniejszy czynnik przemysłu polskiego wogóle, a bez uprzemysłowienia kraju w wielkim stylu niemożebnym jest rozwój przemysłu wojennego, bez którego znów niepodobna sobie wyobrazić skutecznej naszej obrony w razie konfliktu z sąsiadami. Z drugiej strony uprzemysłowienie kraju, to najskuteczniejszy i najwłaściwszy sposób dostarczania pracy i środków utrzymania nadmiarowi ludności, który z pracy na roli wyżyć nie może, a zatem sposób ograniczenia emigracji czyli utrzymania ludności w kraju.

To co powiedziałem o znaczeniu Pomorza i Śląska dla życia państwa, jest tylko szkicowem zaznaczeniem, gdyż o prawdziwej wadze tych czynników można mówić o wiele więcej. Ale to co powiedziałem wystarczyć powinno dla ustalenia niezbitej tezy, iż Pomorze i Śląsk to szczególnie cenne składniki naszego państwa, jego mocy i życia, stąd dążenie do utrwalenia przynależności tych dzielnic do Polski stać się powinno elementarnym, a kategorycznym nakazem dziejowym dla narodu. Społeczeństwo powinno być przeniknięte prawdą, iż ciężkiego błędu, popełnionego przez naszych przodków w tym zakresie, powtórzyć nam pod żadnym pozorem nie wolno, bo gdybyśmy go powtórzyli, to pociągnąłby on te same co przed laty zabójcze następstwa.

Uwaga polityczna narodu polskiego powinna być zwrócona obecnie na Zachód tembardziej, że odradzająca się tak szybko po pogromie Rzesza Niemiecka wykazuje niestety silny prąd ku Wschodowi, a zatem przeciwko Polsce, prąd, który w czasach ostatnich uzyskuje wyraz coraz konkretniejszy w postaci dążenia do tak zwanej „rewizji granic wschodnich", której następstwem byłoby oderwanie Pomorza i Śląska od Polski. Stało się dobrze, iż niedawno z ust odpowiedzialnego kierownika polskiej polityki zagranicznej padły słowa stanowcze protestu narodowego przeciwko tego rodzaju tendencjom słowa, które tak szeroki oddźwięk w opinji świata znalazły. By jednak program wypowiedziany przez ministra Zaleskiego w dniu 9 b. m. stał się naprawdę silną tamą dla niemieckich dążeń rewindykacyjnych, na to trzeba, aby wszedł w treść świadomości politycznej całego narodu, stał się jednym z najwybitniejszych składników tej świadomości i podstawą systematycznej, celowej pracy pokojowej narodu, zwróconej ku utrwaleniu nietylko zewnętrznej politycznej przynależności, ale będącego jej warunkiem poczucia polskości tych ziem i ich jedności kulturalnej, gospodarczej i moralnej z państwem.

Dążenia niemieckie ku odzyskaniu ziem niedawno utraconych są objawem zupełnie naturalnym. Pomorze polskie odcina Prusy Wschodnie od reszty państwa, Śląsk stanowi olbrzymie ognisko bogactw i pracy. Nie da się zaprzeczyć, że Niemcy w ciągu swojego panowania w tych krajach wniosły do nich wielkie zasoby kultury, wszystko to prawda, ale niemniej prawdą jest, że ziemie to rdzennie polskie i przez to samo niezależnie od wyżej zaznaczonych specyficznych potrzeb gospodarczo-politycznych Polski, nasze prawo jest lepsze, w jego obronę całą naszą siłę moralną i materjalną włożyć musimy. Kolizja dążeń zasadniczych sąsiednich narodów, która zapewne, a niestety, długi jeszcze czas trwać będzie, sprawia, że polski front zachodni, szczególnie dla nas cenny, będzie jeszcze długo szczególnie zagrożony. Z tego znów wynika, że

---

Wacław Szurig 3

Poprawa gospodarcza

(Bilans 7 miesięcy)

Na tle stabilizacji waluty i sanacji rynku pieniężnego wystąpiło znaczne ożywienie produkcji przemysłowej. Jako odbiorcy zwiększonej produkcji wystąpili przedewszystkiem rolnicy, których zdolność nabywcza uległa, niewątpliwie, znacznej poprawie. Pozatem stale wzrastający eksport zmusił do zwiększenia produkcji i na jego cele.

Aczkolwiek zbiory w r. ub. przedstawiają się mniej pomyślnie niż w 1925 r. (zbiór pszenicy stanowi 81,3%, żyta 76,7%, jęczmienia 92,7%, owsa 92,1% zbioru w 1925 r.), realizacja ich odbywa się w znacznie lepszych warunkach. Zdobywszy dzięki urodzajowi w 1925 r. drobne rezerwy kasowe, rolnictwo, nienaciskane w 1926 r. zbyt wcześnie terminami podatkowemi i akcją egzekucyjną oraz zaopatrzone znacznie obficiej niż w 1925 r. w różnego rodzaju kredyty, może realizować zbiory spokojnie, a ceny płodów rolnych odpowiadają kształtowaniu się cen światowych. Wysokie ceny, dające nietylko pełną opłacalność produkcji, ale i możność jej ulepszania, dały podstawę dla silnego zwiększenia konsumcji ze strony rzesz rolniczych.

Dlatego też tempo zmniejszania się bezrobocia w przemyśle, które miało miejsce od lutego r. ub., wzrosło silniej od lipca r. ub. Liczba bezrobotnych od końca stycznia do końca czerwca r. ub. spadła z 359.810 do 288.510, zaś od końca czerwca do końca listopada r. ub. zmniejszyła się z 288.510 do 200.570. Jednocześnie liczba częściowo bezrobotnych zmniejszył się w czasie od maja do listopada r. ub. z 120.486 do 33.343, przyczem liczba dni ich pracy w tygodniu wzrosła do 4,6. Ogółem liczba dni pracy w tygodniu dla wszystkich robotników zatrudnionych w przemyśle przetwórczym (a więc bez górnictwa, hutnictwa i t. p.) wzrosła od maja do października z 5,49 do 5,96.

Największe ożywienie nastąpiło w przemyśle włókienniczym, gdzie liczba zatrudnionych robotników wzrosła z 104.246 w maju do 136.485 w październiku, a liczba częściowo bezrobotnych spadła z 63.157 w maju do 13.284 w październiku. Cały szereg fabryk przeszedł na pracę dwu—i trzyzmianową. Wzrost produkcji w przemyśle włókienniczym był wywołany zapotrzebowaniem rynku wewnętrznego; osłabł on w końcu listopada i początku grudnia po ukończonym sezonie zimowym. W innych przemysłach przetwórczych nastąpiła również poprawa sytuacji, może najpoważniejsza w przemysłach: metalowym, budowlanym i mineralnym. Pod koniec października r. ub. największa ilość dni pracy w tygodniu przeciętnie na jednego robotnika przypadała w przemyśle chemicznym — 6,43. Z kolei w przemyśle spożywczym — 6,22, mineralnym — 6,10, poligraficznym — 5,99, papierniczym — 5,98, budowlanym — 5,94, metalowym i odzieżowym — po 5,92, drzewnym — 5,87, włókienniczym—5,85.

Górnictwo i hutnictwo wykazują podobnież jak przemysł przetwórczy poważne ożywienie, częściowo w związku z konjunkturą zewnętrzną, stworzoną przez strajk węglowy w Anglji, częściowo wskutek zwiększonej konsumcji wewnętrznej, zwłaszcza ze strony rolników. Wydobycie węgla

baczenie na utrzymanie naszych dzielnic zachodnich stanowić musi oś polityki międzynarodowej Państwa Polskiego.

Orjentacja polityczna, którą nazwałbym orjentacją frontu zachodniego, ma charakter ściśle obronny, dążący do zabezpieczenia Polski, w jej obecnym stanie posiadania, od agresji niemieckiej. Następstwem tej polityki nie ma być wcale propaganda nienawiści w stosunku do narodu i państwa niemieckiego. Przeciwnie, w interesie Polski leży „salva integritate Reipublicae" dążenie do jaknajlepszych stosunków z sąsiadem zachodnim; leży to w polskim interesie politycznym, gospodarczym i cywilizacyjnym. Ostatni ten moment podkreślam szczególnie, gdyż czerpanie z bogatych zasobów kultury wielkiego narodu Niemieckiego, zwłaszcza z jego umiejętności wydajnej i doskonale zorganizowanej pracy we wszystkich dziedzinach życia, powinno być dla nas osobliwie pożytecznem i kształcącem. Od Niemców też moglibyśmy się najlepiej uczyć tego, jak należy strzec dobra narodowego, a że jednym z najcenniejszych takich dóbr dla Polski jest posiadanie ziem zachodnich, przeto do tego momentu przedewszystkiem naukę rzeczoną stosować nam wypada.

Nieuniknionem następstwem politycznej orjentacji na zachód musi być dążenie do utrzymania stanu spokoju na Wschodzie, gdyż zbyt ostrej polityki na dwa fronty Polska prowadzić nie może. Oczywiście gdyby miało zagrażać niebezpieczeństwo naszym granicom wschodnim, to Rzeczpospolita użyłaby wszelkich sił do ich obrony ale narazie przy najmniej niebezpieczeństwo takie bezpośrednio nie zdaje się zagrażać i polityka polska powinna być prowadzona w kierunku unikania wszystkiego coby mogło je sprowadzić. Ten postulat nie może być rozumiany jako likwidacja idei jagiellońskiej, o której na początku niniejszego artykułu była mowa. Wielkie zasadnicze ideały państwowe nie są obliczane na czas krótki, realizacja ich trwać może przez szereg pokoleń i potężne narody świata zaznaczają się w historji właśnie umiejętnością powolnego, systematycznego, implikującego nieraz długie okresy pozornego zastoju, działania w kierunku przez ideę wskazanym. Tylko Polska oparta o morze i silny bezpieczny Zachód mogłaby pozwolić sobie na bardziej aktywną politykę na Wschodzie. Zresztą teraz, nawet niezależnie od kwestji Zachodu, niema dla takiej polityki warunków. Konieczną jej przesłanką jest wytworzenie wśród ludów zamieszkałych między Polską a Rosją, od Bałtyku do morza Czarnego, dążeń ku Polsce. Otwarcie sobie powiedzieć musimy, że dążenia takie obecnie prawie nie istnieją, a w każdym razie są słabsze aniżeli były jeszcze w roku 1920. Oczywiście stan ten znajduje się w ścisłym związku przyczynowym z sytuacją wewnętrzną w polskich województwach wschodnich. Zasadnicza zmiana tej sytuacji, poważne reformy zmierzające do poprawy położenia politycznego Białorusinów i Ukraińców w Polsce, to jest pierwszy krok do wytworzenia takiego stanu politycznego, któryby stanowił niezbędną przesłankę dla wpływu i oddziaływania Polski na narody te, jako całości. Praca to wielka i bardzo trudna, koroną jej będzie wytworzenie wśród naszych mniejszości na Wschodzie poczucia zadowolenia ze związku z Polską. Do powstania takiego poczucia jest przecież bardzo daleko, a droga ku niemu wiedzie nietylko przez poważne reformy narodowopolityczne, ale niemniej przez poprawę ogólnych stosunków gospodarczych i kuluralnych w województwach wschodnich, czyli przez ogólne podniesienie poziomu życia tych województw. Praca w tym kierunku, a zatem polityka wyłącznie w granicach państwa, to obecnie najowocniejszy wyraz idei jagiellońskiej.

Stanisław Bukowiecki

Każdy kto pragnie otrzymać Deklarację Programową Rady Naczelnej Związku Naprawy Rzeczypospolitej może to osiągnąć przez zwrócenie się do Adm. „Przełomu", Warszawa, Nowy Świat 21.

od maja do grudnia r. ub. wzrosło z 2.235 do 3.600 tys. ton (we wrześniu było nawet 3.781 tys. ton), zapasy zmniejszyły się z 1.452 do 1.110 tys. ton (w sierpniu było tylko 973 tys. ton), eksport zwiększył się z 704 do 1.298 tys. ton (w sierpniu był nawet 2.135 tys. ton). Wydobycie rudy żelaznej wzrosło od maja do grudnia r. ub. z 22,3 do 32,2 tys. ton, rudy cynkowej i ołowianej zmniejszyło się w tym samym czasie z 88,7 do 81,9 tys. ton; wytwórczość surówki żelaznej wzrosła z 22,9 do 40 tys. ton, stali zlewnej z 50,3 do 87,4, wytworów walcownianych z 35,9 do 67,9 tys. ton, cynku z 10,1 do 11,4 tys. ton. Produkcja ropy w okresie maj — grudzień r. ub. spadła z 69,3 do 61,1 tys. ton; zapotrzebowanie jednak na ropę przez rafinerje jest tak wielkie, że zapasy ropy zmniejszyły się w tym czasie prawie o połowę. Produkcja soli w III kwartale r. ub. wzrosła w porównaniu z I kwartałem r. ub. z 98,7 do 130,4 tys. ton, czyli o 32%, w porównaniu zaś z III kwartałem 1925 r. o 11%; zbyt soli przewyższał jej produkcję (mimo silnego zwiększenia), tak, że zapasy soli spadły w ciągu III kwartału r. ub. z 13,1 do 5,1 tys. ton. Produkcja soli potasowych w III kwartale r. ub. wzrosła w stosunku do produkcji w III kwartale 1925 r. o 19%, zbyt zaś o 16%; zapasy zmniejszyły się z 56,2 do 49 tys. ton.

Jak wspomnieliśmy, ujawniło się bardzo silne zapotrzebowanie na ropę ze strony rafineryj. W przemyśle rafineryjnym bowiem nastąpiło bardzo poważne ożywienie, szczególnie w II połowie r. ub. W III kwartale r. ub. wytwórczość wyniosła 196,4 tys. ton, gdy w II kwartale r. ub. 166,4 tys. ton, a w III kwartale 1925 r. 169,7 tys. ton; konsumcja krajowa wzrosła w III kwartale r. ub. w porównaniu z II kwartałem z 50,4 do 72,6 tys. ton, eksport zaś z 122,6 do 131,1 tys. ton (w III kw. 1925 r. — 73 tys. ton).

Bardzo charakterystycznym wskaźnikiem poprawy sytuacji gospodarczej jest rekordowy wzrost przewozów kolejowych. Przeciętny dzienny załadunek wraz z przyjęciem wagonów z zagranicy, który w maju wynosił 11.216 wagonów 15-tonowych, do listopada r. ub. wzrósł do 18.557. W listopadzie 1925 r. odpowiednia liczba wynosiła 14·390; podkreślić należy, że wzrost przewozów węgla zagranicę w tej różnicy (4167 wagonów) uczestniczy tylko w liczbie 1.588 wagonów.

Podobnie ruch okrętowy w portach: Gdańsku i Gdyni utrzymuje się na maksymalnym poziomie. W maju przybyło do Gdańska 487 statków o pojemności 292.026 rejestrowych ton, w listopadzie zaś 529 statków o pojemności 335.045 rejestr. ton. Do Gdyni w maju przybyło 28 statków o pojemności 19.908 rej. ton, w listopadzie zaś 27 statków pojemności 19.476 rej. ton.

Powyższy przegląd zmian w sytuacji gospodarczej Polski w okresie 7 miesięcy czerwiec — grudzień 1927 r. pozwala na stwierdzenie, że okres ten przyniósł nam poważną poprawę w tej dziedzinie. Na tempo tej poprawy niewątpliwie wpłynęły konjunktury zewnętrzne, lecz nie były one jej źródłem. Podkreśliliśmy już na wstępie wagę stabilizacji stosunków politycznych i gospodarczych, którą przyniósł Przełom Majowy, a która stała się koniecznym warunkiem osiągniętej poprawy, jej kamieniem węgielnym. Niewątpliwie, chodzi tu przedewszystkiem o moment psychiczny, o nastrój samego społeczeństwa polskiego, oraz o nastrój zagranicy względem Polski. Wpływ

Zagadnienia socjalne i polityczne na Górnym Śląsku

Zagadnienia socjalne na G. Śląsku nigdy nie występowały w wyłącznej swojej formie, lecz posiadały zawsze przymieszkę elementu politycznego. Zjawisko to obserwować zresztą można było przed wojną i w innych dzielnicach Polski. Na Śląsku jednak specyficzna struktura społeczno-narodowościowa cechy te uwydatniała ze specjalną jaskrawością. Na te utrudnienia, wyłącznie z ekonomiczno-socjalnego punktu widzenia, uskarżała się przed kilkudziesięcioma laty Róża Luxemburg, gdy napotykała niechęć robotników polskich przy stawianiu na listę wyborczą niemców socjalistów.

Wspomniana na wstępie specyficzna struktura spoczno-narodowościowa polegała na tem, że walka elementu polskiego i niemieckiego podczas śląskiego odrodzenia, pokrywała się z walką kapitału z pracą. Ludność polska znajdowała się wyłącznie w szeregach proletarjatu, kapitał reprezentowany był tylko przez czynniki niemieckie.

Stąd też ruchy socjalne w Polsce po powstaniu 63 roku, które nieuchronnie musiały wywołać walkę klas, a więc w dużym stopniu walkę między jedną częścią narodu a drugą, na Śląsku *nie dzieliły, ale łączyły* ściślej ludność polską.

Taki stan rzeczy wytwarzał dla strony polskiej sytuację bardzo pomyślną. Ucisk narodowościowy i socjalny stanowił organiczną całość i walka przeciw niemu była skoordynowana.

Sytuacja pozostała niezmienna w lwiej swojej części do dziś. Przemysł na G. Śląsku pozostał niemieckim. Nie należało się nawet łudzić, że przyłączenie G. Śląska do Polski spolonizuje przemysł w okresie dla pokolenia widocznym. Przeciwnie, po odejściu niemieckiego aparatu państwowego, kapitał i przemysł niemiecki przejął na siebie wszystkie obowiązki niemieckiego rządu, o którego powrocie na ten teren nie wątpił.

Naturalnym sojusznikiem Rządu i społeczeństwa polskiego na Śląsku w walce o polonizację przemysłu, o polskość Ślaska, mógł być tylko robotnik. Oparcie to było tem łatwiejsze, że pomagały ku temu specjalne cechy psychiczne robotnika śląskiego. Mimo krewkiego temperamentu, mimo skłonności do radykalizowania, robotnik górno-śląski w znakomicie większy sposób wybiega ponad swe interesy klasowe, aniżeli robotnik jakiejkolwiek innej dzielnicy polskiej. Określa te cechy właśnie owa tradycja wspólnej walki o prawa socjalne i narodowe. *Najoczywistszem wskazaniem Rządu Polskiego było przymierze z pracą przeciw irredentystycznym dążeniom obcego kapitału.* Nie trzeba było na to rządowego nastawienia na „demokratyczny podział dóbr ekonomicznych". *Było to wskazaniem polskiej racji stanu niezależnie od takich lub innych inklinacyj społecznych.*

Ta prawda, tak oczywista, nie stała się, niestety, praktycznym programem Rządu przez 5 lat polskiej gospodarki. Nie było wogóle wewnętrznej polityki rządowej na G. Śląsku. Sprawy śląskie załatwiane były tylko technicznie od wypadku do wypadku.

Odwrotnie zachował się kapitał niemiecki. Zanim jeszcze przebrzmiały ostatnie akordy triumfalnych marszów polskich w dniu objęcia Śląska, kapitał niemiecki, wszedłszy w swą rolę propagatora idei niemieckiej, poprowadził politykę jasną, wyraźną, konsekwentną — uzgodnioną z rządem berlińskim. Przedewszystkiem zrozumiał jedną prawdę. Jeśli bezimienny robotnik doprowadził do narodowego odrodzenia Śląska, a później szczęśliwego stosunkowo zakończenia plebiscytu, to działał w imię swego wyzwolenia narodowego i socjalnego. Jeśli teraz, po krwawym wysiłku w trzech kolejnych powstaniach, przekona się, że w niepodległem państwie nietylko nie zwiększają się, ale maleją jego zdobycze socjalne, jeśli będzie tracił możność nawet samej pracy, nabierze przeświadczenia, że wolność polityczna nie obroni go przed wszechwładztwem kapitału, że odwrotnie, kapitał ten będzie łaskawy tylko dla tych, którzy mu są ulegli pod względem politycznym. Robotnik stanie wówczas przed myślową alternatywą: albo Rząd polski jest bezsilny w stosunku do g.-śląskiego przemysłu, albo cechuje go zła wola. Przemysł niemiecki, ambasada mocarstwa ościennego, postawił sobie, jako zagadnienie naczelne, wykazanie ludności robotniczej i światu całemu, że Rzplita niema dość kwalifikacyj, aby rządzić tym przebogatym terenem. W epoce, w której modne do niedawna

---

czynników psychicznych (zresztą częściowo anormalny) na naszą działalność gospodarczą i jej możliwości rozwojowe musi być szczególnie doceniany i stale brany w rachubę. Optymizm po reformie walutowej 1924 r., szalony pęd do konsumcji, zwłaszcza towarów importowanych, co w konsekwencji sprowadza załamanie się kursu złotego, wskutek konieczności pokrycie nadwyżki konsumcji nad dochodem społecznym, depresja psychiczna po zachwianiu się złotego, zamieszanie w obrocie towarowym i kredytowym, osłabienie tempa działalności gospodarczej, oszczędzanie w wydatkach złotowych i tezauryzacja walut za wszelką cenę — oto mały obraz działalności czynnika psychicznego w życiu gospodarczem Polski. Jeśli dodamy jeszcze do tego stosunek zagranicy: napływ kredytów, zwłaszcza towarowych, z zagranicy po stabilizacji walut w 1924 r., gwałtowne ich wycofywanie, oraz wstrzymanie dalszego dopływu po lipcu 1925 r., — będziemy mogli zorjentować się, z jakim trudem w takich warunkach mógł się dokonać przełom w sytuacji gospodarczej i rozpocząć okres poprawy.

I w tym okresie czynniki psychiczne odegrały rolę poważną, rolę tym razem wybitnie dodatnią: powstaje silny pęd do ożywienia działalności gospodarczej, wyrażającej się w silnem wzmożeniu produkcji. Jeszcze poważniejsze znaczenie mogą mieć czynniki psychiczne w rozpoczynającym się obecnie nowym roku gospodarczym. Aczkolwiek bilans ubiegłych 7 miesięcy zamknął się poważnym dorobkiem w dziedzinie gospodarczej, to jednak uzyskaną poprawą można traktować tylko jako wstęp, niezbędny dla właściwej sanacji życia gospodarczego w Polsce. Wchodzimy więc w okres sanacji, która może przynieść nam trwałą poprawę w naszej sytuacji gospodarczej; chodzi tu nietylko o utrzymanie zdobyczy 1926 r., które stanowią warunek i podstawę dalszej poprawy, chodzi tu o zasadniczą naprawę aparatu produkcyjnego pośredniczącego. Bez świadomego wytężonego wysiłku rządu i całego społeczeństwa nie może być mowy o powodzeniu tej akcji sanacyjnej.

Organizacja produkcji dla ulepszenia i potanienia jej oraz ułatwienia zbytu na rynku międzynarodowym, współudział w międzynarodowej organizacji produkcji, reorganizacja pracy zakładów produkujących, a następnie i modernizacja ich urządzeń technicznych, organizacja eksportu w celu jego uszlachetnienia i podwyższenia dochodowości, reorganizacja wymianyt owarowej w obrocie wewnętrznym— są to zadania, któremi musi planowo kierować rząd, oddziaływując wszelkiemi stojącemi do jego dyspozycji środkami gospodarczemi, ale które świadomie i ze zdecydowaną wolą wykonywać musi społeczeństwo, a przedewszystkiem t. zw. sfery gospodarcze oraz sfery pracujące. Dla akcji tej niezbędne są kapitały. Tworzyć je będzie trzeba jak najwydatniej w kraju, przez utrzymywanie stałej nadwyżki dochodu społecznego nad konsumcją, przy jednoczesnej usilnej odbudowie rynku wewnętrznego — odpowiednio do uzyskiwanego wzrostu produkcji. Droga kapitalizacji wewnętrznej jest niewątpliwie jednak bardzo powolna, dlatego też decydujące znaczenie dla akcji sanacji naszego gospodarstwa społecznego mógłby mieć dopływ kapitałów zagranicznych, oczywiście, na dogodnych warunkach otrzymanych, a następnie celowo użytych.

---

hasło samookreślenia narodów, ustąpiło prawie niepodzielnie formułom myślenia kategorjami gospodarczemi, stwierdzenie takiej indolencji było najlepszym wstępem dla pokojowej, lub bojowej rewizji granic. Środkami dla takiego stwierdzenia służyć miały fakty:

1) obniżenie produkcji, a w następstwie bezrobocie,
2) brak postępu w technice środków produkcji,
3) pogorszenie socjalnego położenia proletarjatu i wynikające stąd niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy.

Wielu z ludzi decydujących o naszem życiu gospodarczem, przez długi czas nie chciało wierzyć w możliwość takich tendencyj. Wychodzono z założenia, że naczelną tendencją kapitału jest możliwie wielki dochód, a powyższe dążenia odbijałyby się przedewszystkiem na kieszeni przedsiębiorcy. Charakterystyczną jednak cechą niemieckiego przemysłu w odróżnieniu od polskiego, francuskiego i innych jest jego dalekowzroczność. Przemysł niemiecki potrafi się pogodzić nawet z dotkliwemi czasowemi stratami, dla ambitnych celów przyszłości. Było to tem łatwiejsze, że znów specjalna konstrukcja terytorjalna Śląska przyszła z pomocą. Plebiscyt, podzieliwszy żywy organizm śląski konwencjonalnym znakiem granicy, podzielił również mnóstwo rozległych ośrodków gospodarczych. To, co przemysł niemiecki tracił po stronie polskiej przez obniżenie produkcji — odbijał sobie po stronie niemieckiej. Cofały się w swych technicznych udoskonaleniach wielkie przedsiębiorstwa, jak Laura, Królewska Huta, najnowsze jednak udoskonalenia i inwestycje czynione były w tak zw. przedsiębiorstwach „siostrzanych" po tamtej stronie kordonu. Uszczerbek produkcji po naszej stronie granicy wyrównywał się niejako przez fakt przepisania zysków na tamtą stronę kordonu, przez co, rzecz prosta, malały podatki na rzecz Państwa i samorządu.

W jakim stopniu nasze czynniki decydujące nie orjentowały się w tej sytuacji niech świadczy fakt, że w parę dni po oświadczeniu Władysława Grabskiego delegacji Z. O. K. Z., że jeden Śląsk płaci należyte podatki — wykryto aferę Cezara Wollheima i Hohenlohego, który ukrył 7 miljonów zł. podatku na rzecz skarbu. Cofały się na Śląsku pomoce socjalne i urządzenia. Fatalnie działała Spółka Bracka. Po tamtej zaś stronie kordonu robotnik niemiecki i polski korzystał z rozległych dobrodziejstw zdobyczy socjalnych. W jednych Gliwicach w ciągu jednego roku powstało 60 kompleksów pierwszorzędnie urządzonych domów robotniczych, przy głodzie mieszkaniowym po stronie polskiej.

Wreszcie bezrobocie. Nie chcemy twierdzić, że przesilenie gospodarcze miało na Śląsku podłoże wyłącznie polityczne. Faktem jednak jest, że zanim przesilenie gospodarcze stało się udziałem całego Państwa, w 1924 roku wybuchło ono na G. Śląsku z przyczyn politycznych, a wszystko to gwoli trzech naczelnych zasad, jakie kapitał niemiecki na G. Śląsku sobie postawił.

Zastój w produkcji węglowej na Śląsku, obok przyczyn naturalnych i gospodarczych, podyktowany był przedewszystkiem wzmożeniem kosztów produkcji. Wzmożenie zaś kosztów produkcji spowodowane było niepomiernie wysokiemi kosztami administracji. Przemysł niemiecki na administrację nie żałował. Dawało mu to możność zatrudnienia tysięcy obywateli niemieckich, w dużej swej części oficerów rezerwy. Oni to właśnie stanowili główne kadry dobrze zaopatrzonych finansowo pracowników „Volksbundu", opłacanych w ten sposób przez przemysł. Jak przy tych kosztach administracyjnych wyglądała dola robotnika? Na to pytanie odpowiedzą cyfry.

Przed wojną zarobek robotnika na jedną tonnę węgla wynosił 4,47 gr. W 1924 r. wynosił wprawdzie 8,29 gr., pamiętać jednak należy, że przed wojną cena węgla za tonnę wynosiła 11 zł. 62 gr. (9,45 mkn.) czyli robocizna wynosiła 38%, w 24-ym roku zaś przy cenie za tonnę 24 zł. 65 gr. robocizna wyniosła tylko 33%. Administracja, materjały, podatki i zyski przed wojną wynosiły 7,15 na tonnę, obecnie 16,36 — czyli o 9,21 zł. na jednej tonnie więcej. Wydajność pracy robotnika śląskiego przy 8 godzinach pracy wynosiła 127 kg. Przed wojną przy 9 godzinach pracy wynosiła tylko 122 kg. Musimy dodać, że w Belgji wydajność górnicza wynosi przy 8 godz. pracy tylko 59 kg. czyli 47% wydajności górnika polskiego. W Zagłębiu Ruhry wydajność wynosi 83,5 kg., czyli 82% wydajności polskiej. W wydajności więc pracy robotnika śląskiego widzimy postęp. Widzimy również, że zdobycz socjalna 8-godzinnego dnia pracy na wydajności jej nietylko się nie odbiła ujemnie, lecz przeciwnie — dodatnio. Podrożenie produkcji natomiast było wynikiem podrożenia kosztów administracyjnych. Tu właśnie leży geneza politycznej przymieszki przesilenia gospodarczego na G. Śląsku.

Zapłata robotnika w 1925 r. po potrąceniu świadczeń socjalnych i podatków wynosiła:

	miesięcznie	koszta utrzymania (minimum egzystencji)
styczeń	112.20	134.16
luty	94.43	138.17
marzec	112.86	137.33
kwiecień	103.40	140.09
maj	111.09	130.64
czerwiec	98.61	138.73

Przy stale więc wzrastających kosztach utrzymania widzimy tendencję zniżkową w zarobkach. Mimo to widzimy, że fermenty socjalne na G. Śląsku nie nabierały tych momentów ostrości co w innych dzielnicach Polski.

Przemysł więc niemiecki posiadał wszystkie te atuty, o które w zamierzonym planie mu chodziło. Podczas przesilenia gospodarczego wystąpiło jednak niebezpieczeństwo dodatkowe, a niezmiernie groźne. Niemiecka administracja mogła utrzymać w politycznej zależności element robotniczy, szachując go lepszym lub gorszym zarobkiem, a co więcej groźbą utraty pracy wogóle. Tu właśnie leży źródło naszych niepowodzeń na G. Śląsku i naszych niepowodzeń wyborczych 14-do listopada 1926 r. Jeśli dodamy, że partyjne związki zawodowe przez ten okres czasu odznaczały się zupełną indolencją, będziemy mieli pełen obraz położenia socjalnego robotnika.

Państwo Polskie nie prowadziło metodycznej akcji w oparciu o ludność robotniczą. Nadomiar złego wytworzyła się w tej nowoczesnej Kalifornji polskiej cała plejada ludzi, złożona nieraz z b. mężów stanu, którzy przeciw tej ludności sprzymierzyli się z przemysłem niemieckim.

W pierwszych latach istnienia Państwa Polskiego Rząd pragnął ugruntować swe wpływy dziecinną niemal próbą wprowadzania paru procentów gotówki do poszczególnych przedsiębiorstw niemieckich. Próba ta nie dała jakichkolwiek wyników pozytywnych. Nie dała ich ona nietylko dlatego, że znikomy był ten procent, ale że mandaty państwowe opieki i przedstawicielstwa rządowe spoczęły w rękach ludzi nieliczących się z potrzebami i interesami państwa.

Rabunkowa gospodarka przedsiębiorstw niemieckich z przyczyn przytoczonych powyżej z punktu widzenia niemieckiego interesu była zrozumiała. Nie mógł jednak z dobrą wolą zrozumieć robotnik śląski, dlaczego placówka rządowa, „Skarbofermʺ, stała nieomal na czele tej gospodarki rabunkowej i dlaczego tam właśnie socjalne położenie robotnika było najgorsze.

Zobrazowaniu stosunków w „Skarbofermie" najlepiej niech służy fakt, że tam gdzie dosięgała ona do świadomości mas robotniczych, nawet w miejscowościach czysto polskich, dnia 14-go listopada ub. r. głosy padały przeciw Polsce.

Rząd posiada w swoich rękach daleko lepsze atuty polonizacji przemysłu, a walnymi środkami temi są: *oparcie się w walce z niemieckim kapitałem o czynnik pracy, usuwanie administracji niemieckiej w myśl uprawnień konwencji genewskiej, stosowanie odpowiedniej polityki zamówieniowej, uzależniającej przemysł od Rządu, wreszcie rozbudowa sieci kolejowej tak*, aby *Państwo polskie i ludność polska była największym odbiorcą śląskiego węgla.*

Pozatem na żadnym terenie Rzplitej teorja wprowadzenia ingerencji Państwa do produkcji nie znajduje tak wielkiego zastosowania jak na Śląsku. I znowuż nie chodzi tutaj o zawiłe dla wielu zagadnienie, czy Państwo winno ingerować do produkcji. *Ingerencja Państwa, w przemyśle niemieckim na G. Śląsku — nie jest bowiem tylko zagadnieniem socjalnem, ale najwyższym nakazem politycznego interesu państwa.*

Władysław Leszczyc

Zagadnienia socjalne i polityczne na Górnym Śląsku

Zagadnienia socjalne na G. Śląsku nigdy nie występowały w wyłącznej swojej formie, lecz posiadały zawsze przymieszkę elementu politycznego. Zjawisko to obserwować zresztą można było przed wojną i w innych dzielnicach Polski. Na Śląsku jednak specyficzna struktura społeczno-narodowościowa cechy te uwydatniała ze specjalną jaskrawością. Na te utrudnienia, wyłącznie z ekonomiczno-socjalnego punktu widzenia, uskarżała się przed kilkudziesięcioma laty Róża Luxemburg, gdy napotykała niechęć robotników polskich przy stawianiu na listę wyborczą niemców socjalistów.

Wspomniana na wstępie specyficzna struktura społeczno-narodowościowa polegała na tem, że walka elementu polskiego i niemieckiego podczas śląskiego odrodzenia, pokrywała się z walką kapitału z pracą. Ludność polska znajdowała się wyłącznie w szeregach proletarjatu, kapitał reprezentowany był tylko przez czynniki niemieckie.

Stąd też ruchy socjalne w Polsce po powstaniu 63 roku, które nieuchronnie musiały wywołać walkę klas, a więc w dużym stopniu walkę między jedną częścią narodu a drugą, na Śląsku *nie dzieliły, ale łączyły* ściślej ludność polską.

Taki stan rzeczy wytwarzał dla strony polskiej sytuację bardzo pomyślną. Ucisk narodowościowy i socjalny stanowił organiczną całość i walka przeciw niemu była skoordynowana.

Sytuacja pozostała niezmienna w lwiej swojej częśc[i] do dziś. Przemysł na G. Śląsku pozostał niemieckim. Nie należało się nawet łudzić, że przyłączenie G. Śląska do Polski spolonizuje przemysł w okresie dla pokolenia widocznym. Przeciwnie, po odejściu niemieckiego aparatu państwowego, kapitał i przemysł niemiecki przejął na siebie wszystkie obowiązki niemieckiego rządu, o którego powrocie na ten teren nie wątpił.

Naturalnym sojusznikiem Rządu i społeczeństwa polskiego na Śląsku w walce o polonizację przemysłu, o polskość Śląska, mógł być tylko robotnik. Oparcie to było tem łatwiejsze, że pomagały ku temu specjalne cechy psychiczne robotnika śląskiego. Mimo krewkiego temperamentu, mimo skłonności do radykalizowania, robotnik górno-śląski w znakomicie większy sposób wybiega ponad swe interesy klasowe, aniżeli robotnik jakiejkolwiek innej dzielnicy polskiej. Określa te cechy właśnie owa tradycja wspólnej walki o prawa socjalne i narodowe. *Najoczywistszem wskazaniem Rządu Polskiego było przymierze z pracą przeciw irredentystycznym dążeniom obcego kapitału.* Nie trzeba było na to rządowego nastawienia na „demokratyczny podział dóbr ekonomicznych". *Było to wskazaniem polskiej racji stanu niezależnie od takich lub innych inklinacyj społecznych.*

Ta prawda, tak oczywista, nie stała się, niestety, praktycznym programem Rządu przez 5 lat polskiej gospodarki. Nie było wogóle wewnętrznej polityki rządowej na G. Śląsku. Sprawy śląskie załatwiane były tylko technicznie od wypadku do wypadku.

Odwrotnie zachował się kapitał niemiecki. Zanim jeszcze przebrzmiały ostatnie akordy triumfalnych marszów polskich w dniu objęcia Śląska, kapitał niemiecki, wszedłszy w swą rolę propagatora idei niemieckiej, poprowadził politykę jasną, wyraźną, konsekwentną — uzgodnioną z rządem berlińskim. Przedewszystkiem zrozumiał jedną prawdę. Jeśli bezimienny robotnik doprowadził do narodowego odrodzenia Śląska, a później szczęśliwego stosunkowo zakończenia plebiscytu, to działał w imię swego wyzwolenia narodowego i socjalnego. Jeśli teraz, po krwawym wysiłku w trzech kolejnych powstaniach, przekona się, że w niepodległem państwie nietylko nie zwiększają się, ale maleją jego zdobycze socjalne, jeśli będzie tracił możność nawet samej pracy, nabierze przeświadczenia, że wolność polityczna nie obroni go przed wszechwładztwem kapitału, że odwrotnie, kapitał ten będzie łaskawy tylko dla tych, którzy mu są ulegli pod względem politycznym. Robotnik stanie wówczas przed myślową alternatywą: albo Rząd polski jest bezsilny w stosunku do g.-śląskiego przemysłu, albo cechuje go zła wola. Przemysł niemiecki, ambasada mocarstwa ościennego, postawił sobie, jako zagadnienie naczelne, wykazanie ludności robotniczej i światu całemu, że Rzplita niema dość kwalifikacyj, aby rządzić tym przebogatym terenem. W epoce, w której modne do niedawna

---

czynników psychicznych (zresztą częściowo anormalny) na naszą działalność gospodarczą i jej możliwości rozwojowe musi być szczególnie doceniany i stale brany w rachubę. Optymizm po reformie walutowej 1924 r., szalony pęd do konsumcji, zwłaszcza towarów importowanych, co w konsekwencji sprowadza załamanie się kursu złotego, wskutek konieczności pokrycie nadwyżki konsumcji nad dochodem społecznym, depresja psychiczna po zachwianiu się złotego, zamieszanie w obrocie towarowym i kredytowym, osłabienie tempa działalności gospodarczej, oszczędzanie w wydatkach złotowych i tezauryzacja walut za wszelką cenę — oto mały obraz działalności czynnika psychicznego w życiu gospodarczem Polski. Jeśli dodamy jeszcze do tego stosunek zagranicy: napływ kredytów, zwłaszcza towarowych, z zagranicy po stabilizacji walut w 1924 r., gwałtowne ich wycofywanie, oraz wstrzymanie dalszego dopływu po lipcu 1925 r., — będziemy mogli zorjentować się, z jakim trudem w takich warunkach mógł się dokonać przełom w sytuacji gospodarczej i rozpocząć okres poprawy.

I w tym okresie czynniki psychiczne odegrały rolę poważną, rolę tym razem wybitnie dodatnią: powstaje silny pęd do ożywienia działalności gospodarczej, wyrażającej się w silnem wzmożeniu produkcji. Jeszcze poważniejsze znaczenie mogą mieć czynniki psychiczne w rozpoczynającym się obecnie nowym roku gospodarczym. Aczkolwiek bilans ubiegłych 7 miesięcy zamknął się poważnym dorobkiem w dziedzinie gospodarczej, to jednak uzyskaną poprawą można traktować tylko jako wstęp, niezbędny dla właściwej sanacji życia gospodarczego w Polsce. Wchodzimy więc w okres sanacji, która może przynieść nam trwałą poprawę w naszej sytuacji gospodarczej; chodzi tu nietylko o utrzymanie zdobyczy 1926 r., które stanowią warunek i podstawę dalszej poprawy, chodzi tu o zasadniczą naprawę aparatu produkcyjnego pośredniczącego. Bez świadomego wytężonego wysiłku rządu i całego społeczeństwa nie może być mowy o powodzeniu tej akcji sanacyjnej.

Organizacja produkcji dla ulepszenia i potanienia jej oraz ułatwienia zbytu na rynku międzynarodowym, współudział w międzynarodowej organizacji produkcji, reorganizacja pracy zakładów produkujących, a następnie i modernizacja ich urządzeń technicznych, organizacja eksportu w celu jego uszlachetnienia i podwyższenia dochodowości, reorganizacja wymianyt owarowej w obrocie wewnętrznym— są to zadania, któremi musi planowo kierować rząd, oddziaływując wszelkiemi stojącemi do jego dyspozycji środkami gospodarczemi, ale które świadomie i ze zdecydowaną wolą wykonywać musi społeczeństwo, a przedewszystkiem t. zw. sfery gospodarcze oraz sfery pracujące. Dla akcji tej niezbędne są kapitały. Tworzyć je będzie trzeba jak najwydatniej w kraju, przez utrzymywanie stałej nadwyżki dochodu społecznego nad konsumcją, przy jednoczesnej usilnej odbudowie rynku wewnętrznego — odpowiednio do uzyskiwanego wzrostu produkcji. Droga kapitalizacji wewnętrznej jest niewątpliwie jednak bardzo powolna, dlatego też decydujące znaczenie dla akcji sanacji naszego gospodarstwa społecznego mógłby mieć dopływ kapitałów zagranicznych, oczywiście, na dogodnych warunkach otrzymanych, a następnie celowo użytych.

---

hasło samookreślenia narodów, ustąpiło prawie niepodzielnie formułom myślenia kategorjami gospodarczemi, stwierdzenie takiej indolencji było najlepszym wstępem dla pokojowej, lub bojowej rewizji granic. Środkami dla takiego stwierdzenia służyć miały fakty:

1) obniżenie produkcji, a w następstwie bezrobocie,
2) brak postępu w technice środków produkcji,
3) pogorszenie socjalnego położenia proletarjatu i wynikające stąd niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy.

Wielu z ludzi decydujących o naszem życiu gospodarczem, przez długi czas nie chciało wierzyć w możliwość takich tendencyj. Wychodzono z założenia, że naczelną tendencją kapitału jest możliwie wielki dochód, a powyższe dążenia odbijałyby się przedewszystkiem na kieszeni przedsiębiorcy. Charakterystyczną jednak cechą niemieckiego przemysłu w odróżnieniu od polskiego, francuskiego i innych jest jego dalekowzroczność. Przemysł niemiecki potrafi się pogodzić nawet z dotkliwemi czasowemi stratami, dla ambitnych celów przyszłości. Było to tem łatwiejsze, że znów specjalna konstrukcja terytorjalna Śląska przyszła z pomocą. Plebiscyt, podzieliwszy żywy organizm śląski konwencjonalnym znakiem granicy, podzielił również mnóstwo rozległych ośrodków gospodarczych. To, co przemysł niemiecki tracił po stronie polskiej przez obniżenie produkcji — odbijał sobie po stronie niemieckiej. Cofały się w swych technicznych udoskonaleniach wielkie przedsiębiorstwa, jak Laura, Królewska Huta, najnowsze jednak udoskonalenia i inwestycje czynione były w tak zw. przedsiębiorstwach „siostrzanych" po tamtej stronie kordonu. Uszczerbek produkcji po naszej stronie granicy wyrównywał się niejako przez fakt przepisania zysków na tamtą stronę kordonu, przez co, rzecz prosta, malały podatki na rzecz Państwa i samorządu.

W jakim stopniu nasze czynniki decydujące nie orjentowały się w tej sytuacji niech świadczy fakt, że w parę dni po oświadczeniu Władysława Grabskiego delegacji Z. O. K. Z., że jeden Śląsk płaci należyte podatki — wykryto aferę Cezara Wollheima i Hohenlohego, który ukrył 7 miljonów zł. podatku na rzecz skarbu. Cofały się na Śląsku pomoce socjalne i urządzenia. Fatalnie działała Spółka Bracka. Po tamtej zaś stronie kordonu robotnik niemiecki i polski korzystał z rozległych dobrodziejstw zdobyczy socjalnych. W jednych Gliwicach w ciągu jednego roku powstało 60 kompleksów pierwszorzędnie urządzonych domów robotniczych, przy głodzie mieszkaniowym po stronie polskiej.

Wreszcie bezrobocie. Nie chcemy twierdzić, że przesilenie gospodarcze miało na Śląsku podłoże wyłącznie polityczne. Faktem jednak jest, że zanim przesilenie gospodarcze stało się udziałem całego Państwa, w 1924 roku wybuchło ono na G. Śląsku z przyczyn politycznych, a wszystko to gwoli trzech naczelnych zasad, jakie kapitał niemiecki na G. Śląsku sobie postawił.

Zastój w produkcji węglowej na Śląsku, obok przyczyn naturalnych i gospodarczych, podyktowany był przedewszystkiem wzmożeniem kosztów produkcji. Wzmożenie zaś kosztów produkcji spowodowane było niepomiernie wysokiemi kosztami administracji. Przemysł niemiecki na administrację nie żałował. Dawało mu to możność zatrudnienia tysięcy obywateli niemieckich, w dużej swej części oficerów rezerwy. Oni to właśnie stanowili główne kadry dobrze zaopatrzonych finansowo pracowników „Volksbundu", opłacanych w ten sposób przez przemysł. Jak przy tych kosztach administracyjnych wyglądała dola robotnika? Na to pytanie odpowiedzą cyfry.

Przed wojną zarobek robotnika na jedną tonnę węgla wynosił 4,47 gr. W 1924 r. wynosił wprawdzie 8,29 gr., pamiętać jednak należy, że przed wojną cena węgla za tonnę wynosiła 11 zł. 62 gr. (9,45 mkn.) czyli robocizna wynosiła 38%, w 24-ym roku zaś przy cenie za tonnę 24 zł. 65 gr. robocizna wyniosła tylko 33%. Administracja, materjały, podatki i zyski przed wojną wynosiły 7,15 na tonnę, obecnie 16,36 — czyli o 9,21 zł. na jednej tonnie więcej. Wydajność pracy robotnika śląskiego przy 8 godzinach pracy wynosiła 127 kg. Przed wojną przy 9 godzinach pracy wynosiła tylko 122 kg. Musimy dodać, że w Belgji wydajność górnicza wynosi przy 8 godz. pracy tylko 59 kg. czyli 47% wydajności górnika polskiego. W Zagłębiu Ruhry wydajność wynosi 83,5 kg., czyli 82% wydajności polskiej. W wydajności więc pracy robotnika śląskiego widzimy postęp. Widzimy również, że zdobycz socjalna 8-godzinnego dnia pracy na wydajności jej nietylko się nie odbiła ujemnie, lecz przeciwnie — dodatnio. Podrożenie produkcji natomiast było wynikiem podrożenia kosztów administracyjnych. Tu właśnie leży geneza politycznej przymieszki przesilenia gospodarczego na G. Śląsku.

Zapłata robotnika w 1925 r. po potrąceniu świadczeń socjalnych i podatków wynosiła:

	miesięcznie	koszta utrzymania (minimum egzystencji)
styczeń	112.20	134.16
luty	94.43	138.17
marzec	112.86	137.33
kwiecień	103.40	140.09
maj	111.09	130.64
czerwiec	98.61	138.73

Przy stale więc wzrastających kosztach utrzymania widzimy tendencję zniżkową w zarobkach. Mimo to widzimy, że fermenty socjalne na G. Śląsku nie nabierały tych momentów ostrości co w innych dzielnicach Polski.

Przemysł więc niemiecki posiadał wszystkie te atuty, o które w zamierzonym planie mu chodziło. Podczas przesilenia gospodarczego wystąpiło jednak niebezpieczeństwo dodatkowe, a niezmiernie groźne. Niemiecka administracja mogła utrzymać w politycznej zależności element robotniczy, szachując go lepszym lub gorszym zarobkiem, a co więcej groźbą utraty pracy wogóle. Tu właśnie leży źródło naszych niepowodzeń na G. Śląsku i naszych niepowodzeń wyborczych 14-do listopada 1926 r. Jeśli dodamy, że partyjne związki zawodowe przez ten okres czasu odznaczały się zupełną indolencją, będziemy mieli pełen obraz położenia socjalnego robotnika.

Państwo Polskie nie prowadziło metodycznej akcji w oparciu o ludność robotniczą. Nadomiar złego wytworzyła się w tej nowoczesnej Kalifornji polskiej cała plejada ludzi, złożona nieraz z b. mężów stanu, którzy przeciw tej ludności sprzymierzyli się z przemysłem niemieckim.

W pierwszych latach istnienia Państwa Polskiego Rząd pragnął ugruntować swe wpływy dziecinną niemal próbą wprowadzania paru procentów gotówki do poszczególnych przedsiębiorstw niemieckich. Próba ta nie dała jakichkolwiek wyników pozytywnych. Nie dała ich ona nietylko dlatego, że znikomy był ten procent, ale że mandaty państwowe opieki i przedstawicielstwa rządowe spoczęły w rękach ludzi nieliczących się z potrzebami i interesami państwa.

Rabunkowa gospodarka przedsiębiorstw niemieckich z przyczyn przytoczonych powyżej z punktu widzenia niemieckiego interesu była zrozumiała. Nie mógł jednak z dobrą wolą zrozumieć robotnik śląski, dlaczego placówka rządowa, „Skarboferm", stała nieomal na czele tej gospodarki rabunkowej i dlaczego tam właśnie socjalne położenie robotnika było najgorsze.

Zobrazowaniu stosunków w „Skarbofermie" najlepiej niech służy fakt, że tam gdzie dosięgała ona do świadomości mas robotniczych, nawet w miejscowościach czysto polskich, dnia 14-go listopada ub. r. głosy padały przeciw Polsce.

Rząd posiada w swoich rękach daleko lepsze atuty polonizacji przemysłu, a walnymi środkami temi są: *oparcie się w walce z niemieckim kapitałem o czynnik pracy, usuwanie administracji niemieckiej w myśl uprawnień konwencji genewskiej, stosowanie odpowiedniej polityki zamówieniowej, uzależniającej przemysł od Rządu, wreszcie rozbudowa sieci kolejowej tak,* aby *Państwo polskie i ludność polska była największym odbiorcą śląskiego węgla.*

Pozatem na żadnym terenie Rzplitej teorja wprowadzenia ingerencji Państwa do produkcji nie znajduje tak wielkiego zastosowania jak na Śląsku. I znowuż nie chodzi tutaj o zawiłe dla wielu zagadnienie, czy Państwo winno ingerować do produkcji. *Ingerencja Państwa, w przemyśle niemieckim na G. Śląsku — nie jest bowiem tylko zagadnieniem socjalnem, ale najwyższym nakazem politycznego interesu państwa.*

Władysław Leszczyc

NA ARENIE POLITYKI ŚWIATOWEJ

Przesilenie w Niemczech

Obecne przesilenie różni się od poprzednich bardzo znacznie i niepodobna wątpić, że jeśli w konflikcie zwycięstwo odniesie prawica, sytuacja w Europie ulegnie poważnemu pogorszeniu. Nie jest to zwyczajny już kryzys gabinetowy w chwili gdy prezydent Rzeszy Niemieckiej, Hindenburg, wmieszał się czynnie w spory stronnictw, domagając się od przywódcy centrum, byłego kanclerza Marxa, aby podjął rokowania ze stronnictwami prawicy. Centrum na to wezwanie odpowiedziało manifestem pod adresem prawicy, w którym domagało się wyjaśnienia tych wątpliwości, które od kilku lat w polityce wewnętrznej Niemiec nie są wyjaśnione, a mianowicie jakie stanowisko zajmuje prawica wobec obecnej fazy polityki zagranicznej Niemiec i czy uważa zobowiązania Niemiec zaciągnięte w Genewie Locarno i Londynie za wiążące dla siebie. Do tego dołączają się jeszcze zapytania dotyczące polityki wewnętrznej, a przedewszystkiem czy prawica zamierza czynnie zwalczać republikę po dojściu do władzy. Choćby jednak centrum na te pytania otrzymało odpowiedź zadawalającą, co zresztą jest mało prawdopodobne, sam fakt wystosowania manifestu świadczy o poddaniu się tego stronnictwa inicjatywie Hindenburga, a raczej jego doradców, pracujących nie od dziś nad wytworzeniem stałego prawicowego nacjonalistycznego rządu w Niemczech. Bo przecież nie kto inny, lecz właśnie kaclerz Marx był kontrkandydatem Hindenburga przy wyborach na prezydenta Rzeszy i otrzymał nie o wiele mniejszą ilość głosów od wybranego marszałka. Zdawałoby się, że powinien w sprawach zasadniczych dochować wierności blokowi, który go wysunął i dążyć jak najenergiczniej do utrwalenia ustroju republikańskiego w Niemczech przez oparcie wielkiej koalicji, która w obecnem stadjum jedynie mogłaby dać Niemcom trwały republikański régime. Kanclerz Marx wahał się ciągle i bez przerwy obniżał szanse rządu wielkiej koalicji.

Niebezpieczeństwa ewentualnego rządu prawicowego w Niemczech tkwią przedewszystkiem w tem, że prawica nie będzie dokładnie pamiętać swych deklaracyj, złożonych centrum przed utworzeniem wspólnego gabinetu. Podczas narad w Locarno stronnictwo narodowo niemieckie zgodziło się na treść zawartych tam umów. Gdy jednak Stresemann powrócił z Locarno, niemieckonarodowi wywołali przesilenie gabinetowe i nie ratyfikowali umów locarneńskich. Umowy w Locarno uratowała wówczas ta okoliczność, która dziś jest już nieprawdopodobna, że Niemcy były wówczas w położeniu przymusowem. Inaczej cała skomplikowana robota obróciłaby się już wtedy w niwecz. Zachodzą więc najpoważniejsze obawy, że coś podobnego może zajść po utworzeniu centrowo-prawicowego rządu w Niemczech. Obawy te podziela także lewe skrzydło centrum, któremu przewodzi b. kanclerz Wirth. Jednakże przywódcy centrum z Bawarji, Nadrenji a przedewszystkiem Prus, dążą wyraźnie do bloku z niemiecko-narodowymi, a to dlatego, że pragną w porozumieniu z nacjonalistami przeprowadzić szereg reform i ustaw, które wzmocnią wprawdzie żywioły konserwatywne w Niemczech, równocześnie jednak wyjdą na dobre centrum. Do tych spraw należy przedewszystkiem konkordat z Watykanem, który postanowiony w zasadzie nie został jednak wprowadzony w życie. Oczywiście tak długo dopóty sprawy oświaty znajdują się w rękach ministrów wolnomyślnych, lub protestanckich, tak długo sprawa konkordatu nie mogła posunąć się naprzód. Centrum domaga się również reformy szkolnej w duchu swego kościelnego programu. Socjaliści nie mogą w tem centrum dopomóc, nacjonaliści z prawicy zajmują rzekomo przychylniejsze stanowisko.

Stosunki gospodarcze w Niemczech ustabilizowały się od dwóch lat. Ustabilizowały się zaś dzięki bardzo precyzyjzyjnej polityce wielkiego kapitału i przemysłu, a więc sił sprzyjających blokowi prawicy. Socjaliści zaś musieliby poprowadzić w praktyce politykę społeczną całkiem innego typu aniżeli partje burżuazyjne. Socjalne świadczenia wynosiłyby bez mała tyle co rata reparacyjna 800 miljardów, płacona w tym roku przez Niemcy. Unikając świadczeń socjalnych wielki przemysł pracuje więc w gruncie rzeczy tak, jakby go więzy reparacyjne bynajmniej nie krępowały. Jeśli mimo to napotyka się na celową akcję niemiecką przeciw reparacjom, ma to swe źródło wyłącznie w pewnych taktycznych posunięciach ważnych ze względu na Genewę i międzynarodową opinję w tych sprawach. Słuszną byłaby więc opinja, że Niemcy tak długo nie poczują już więcej reparacji w tym stopniu co Francja lub Anglja, uginające się pod następstwami pożyczek wojennych, jak długo nie będzie ratyfikowana konwencja waszyngtońska a więc dopóty szanse konkurencyjne nie wyrównają się. Do sumy reparacyjnej możemy doliczyć jeszcze kwotę, którą Niemcy płacą na bezrobotnych, a co w ogólnym budżecie 8 miljardów marek (budżet Rzeszy a nie poszczególnych krajów) nie stanowi procentu zbyt wysokiego. Jest to raczej forma spłaty pożyczki wewnętrznej.

Polityka przemysłowa Rzeszy nosić będzie nadal cechy bezwzględności konkurencyjnej i dążyć będzie do wyzyskania do ostatniej możliwości sił robotnika. Jeśli w dodatku obecnie zarysowujący się układ polityczny nabierze cech trwałości, wejdziemy w okres nieustannych prób narzucenia sąsiadom Niemiec tej przewagi w sprawach gospodarczych, do której Niemcy zawsze czuły się uprawnione ze względu na wielkie zasoby energji kapitalistycznej, rozwijane od czasu wojny francusko-pruskiej r. 1870.

Pod względem gospodarczym prawie wszystkie ujemne skutki wojny byłyby odrobione i konjunktura pozostałaby prawie równą konjunkturze 1914 r. Dlatego właśnie szczerzy republikanie w Niemczech z rozpaczą patrzą na bieg wydarzeń. Nie chodzi im bowiem o taki czy inny rząd w tej chwili, lecz o nieunikniony wzrost przewagi tych czynników, które są ślepym wyrazem imperjalistycznych dążności, a które starannie umiały w najgorszych nawet czasach pielęgnować nienawiść do republikańskiego ustroju i jego przedstawicieli.

Mieczysław Rettinger

DO CZYTELNIKÓW!

Cena prenumeraty „Przełomu jest nadzwyczajnie niska. To też nie wierzymy, by ktokolwiek z naszych Czytelników — poza chyba wyjątkowemi, nielicznemi wypadkami — zalegał w opłacie jej ze względu na istotną niemożność wpłacenia tych drobnych sum, decydujących o budżecie i o istnieniu pisma. To też całą naszą uwagę staramy się zwrócić na to, by jaknajbardziej ułatwić prenumeratorom naszym trud związany z wnoszeniem opłaty. Niezależnie więc od możności opłacania za pośrednictwem urzędów pocztowych, ***do następnego numeru załączymy znów czeki P. K. O.,*** *prosząc usilnie każdego z czytelników o zastanowienie się przez jedną chwilę, czy prenumerata „Przełomu" jest przez niego odnowiona. Prenumeratorzy warszawscy mogą sobie jeszcze bardziej uprościć* ***wniesienie opłaty przez zażądanie telefoniczne (Nr. 258-53),*** *aby skierowano inkasenta pod wskazanym adresem.*

Na widowni

Gdyby ktoś chciał wnosić o Rządzie obecnym tylko na podstawie stenogramów z generalnej dyskusji sejmowej, to musiałby dojść do wniosku, że Rząd ten ma w sobie chyba coś z goetowskiego szatana: zły posiew przekształca się pod jego ręką na dobry plon. Z szeregu mówców, zabierających głos w imieniu różnych stronnictw, ani jeden nie był z Rządu zadowolony. A równocześnie wszyscy niemal zadowoleni byli naogół z rezultatów przez Rząd osiągniętych. Opozycja obracała się w kole twierdzeń, że wobec polityki rządowej w kraju *powinno być źle*, natomiast nie kwestjonowała przeważnie, że w praktyce *jest lepiej* i to poważnie lepiej, niżeli było. I rzecz charakterystyczna, że jeśli dziś pozycja Rządu wobec Sejmu jest silna, to dzieje się to już nietylko dlatego, że Sejm lęka się „skoku w przepaść", ale też i dlatego, że nie mając entuzjazmu, Sejm ma jednak respekt już nietylko dla Szefa Rządu, ale i dla rezultatów przez Rząd osiągniętych.

Wytłumaczenie ostrego krytycyzmu stronnictw jest dosyć proste. Dotychczasowy system rządów ultrasejmowych przyzwyczaił stronnictwa do tego, że entuzjazmują się wyłącznie dla działalności własnych ministrów. To też Rząd, stojący poza sejmem, nie może liczyć nigdy na to, aby przedstawiciele stronnictw, za Rząd nieodpowiedzialni, wyrzekli się przyjemności stwierdzenia, że oni lepiej niż Rząd widzą, czego krajowi potrzeba. Jest to zjawisko naturalne i nie ono przesądza o stosunku Sejmu do Rządu.

Skądinąd znów słabość opozycji przeciwrządowej dowodzi, że na miejsce zanikającego lęku przed decyzją, mogącą doprowadzić do starcia między Rządem a Sejmem — narasta w Sejmie poczucie, że system rządów ultrasejmowych jest w naszych warunkach połączony z szeregiem niebezpieczeństw. Sejm oswaja się powoli ze swoją rolą właściwą: rolą czynnika zakreślającego ramy dla działalności Rządu, lecz nie rządzącego bezpośrednio. Jest to niewątpliwie objaw pocieszający.

* * *

Na czoło zainteresowań zarówno sejmu, jak i społeczeństwa, wysuwa się wciąż sprawa aresztowania szeregu działaczy białoruskiej „Hromady".

Sprawa ta dzieli się na dwa zagadnienia zasadniczo różne: konstytucyjne — aresztowanie posłów, — narodowościowe — stosunek Rządu do Hromady i tem samem do zagadnień narodowościowych.

Zagadnienie pierwsze wywołuje bodajże większe ożywienie i gorętsze dyskusje. W obecnem stadjum stosunków między Rządem a Sejmem nie mogą dziwić obawy, że aresztowanie 5 posłów może stanowić pewien precedens niebezpieczny dla zasady nietykalności poselskiej.

Obawy te jednak nie mogą iść zbyt daleko. Istota prawnego stosunku pomiędzy Rządem a Sejmem jest u nas tego rodzaju, że Sejm, mający siłę moralną i przekonany o słuszności sprawy której broni, nie potrzebuje obawiać się nadużycia przez Rząd swobody interpretacji paragrafów konstytucyjnych.

To też ostatnie aresztowania, jeżeli mogą budzić wątpliwość co do swej słuszności i celowości, to tylko w drugiej dziedzinie. Masowość aresztowanych, ilość oskarżonych nie zawsze są dostatecznym sprawdzianem skuteczności i planowości akcji, podjętej w celu rozbicia jakiejś podziemnej roboty. Surowość władz w prześladowaniu działalności antypaństwowej nigdy nie powinna być wymieniana na zbyt drobną monetę. W tym wypadku bardzo łatwo rozminie się z zamierzonemi rezultatami.

Nie mamy powodu ni danych, aby przesądzać, iż w danej sprawie zachodzi właśnie ta ewentualność. Natomiast inne zastrzeżenie należy podnieść z całą stanowczością.

Od początku swego istnienia państwo polskie nie posiada jasnego planu postępowania w stosunku do zagadnień narodowościowych. Źle byłoby, a nie brak takich tendencyj w pewnych kołach naszego społeczeństwa, aby ostatnie posunięcia w sprawie „Hromady" zostały uznane za zapełnienie tej luki.

Aresztowania ostatnie muszą być traktowane przez państwo jako walka z komunizmem i z wpływami obcego mocarstwa. Równocześnie jednak są one ostrzeżeniem przed przewlekaniem dotychczasowej bezprogramowości w dziedzinie polityki narodowościowej. Miejmy nadzieję, iż czynniki odpowiedzialne dzisiaj za państwo mają jasną tego świadomość.

* * *

Poważne wątpliwości i zastrzeżenia, nawet po ukazaniu się ogłoszonego już wyjaśnienia Rządu, musi budzić sprawa rozporządzenia wykonawczego do Ustawy o Konkordacie, ogłoszonego pod datą 9 b.m.

Rozporządzenie to normuje jedną z najdrażliwszych dziedzin, bo dziedzinę sumienia i wiary. Czyni to jednak w sposób wysoce niebezpieczny. Jeżeli już dziś pomiędzy samem rozporządzeniem a jego urzędowym komentarzem występuje rozbieżność, to w praktyce szkolnej rozbieżność ta niewątpliwie stanie się przedmiotem sporów i tarć w tej właśnie dziedzinie, gdzie tarcia te są najniebezpieczniejsze.

Do sprawy tej powrócimy obszerniej w następnych numerach „Przełomu".

Recenzje i sprawozdania

Leopold Caro. **Myśli Japończyka o Polsce.** Lwów, Zakład im. Ossolińskich r. 1927.

W książeczce pod powyższym tytułem p. Leopold Caro, profesor ekonomji społecznej Politechniki Lwowskiej, zebrał kilka swoich artykułów, oraz większą pracę, w której, w imieniu zapewne fikcyjnej postaci, dyplomaty japońskiego barona Ishi, wypowiada szereg poglądów na stan Europy powojennej i stanowiska Polski w obecnym układzie sił.

Autor w sposób dość naiwny przedstawia nam psyche Japończyka, którego rażą stosunki powojenne w Europie, używając do tego mało zajmującej fabuły nowelistycznej.

Z uwag rzekomego barona Ishi i kilku mniejszych artykułów jasno uwydatniają się tendencje autora, dla którego powojenny rozwój kapitalizmu i liberalizm w dziedzinie gospodarczej jest bardzo niesympatyczny i kryjący poważne niebezpieczeństwa dla Polski. Rozwój życia gospodarczego pragnąłby autor oprzeć na podstawach moralnych i solidaryzmie. Pomysły te zbliżaja autora do zdobywającego bardzo szeroką popularność na Zachodzie, tomizmu, o czem zresztą najlepiej świadczy artykuł, zamieszczony w tym zbiorze a poświęcony rozważaniom na temat naszego położenia gospodarczego w świetle nauki św. Tomasza z Akwinu.

Równą nieufność jak nadmierny rozwój kapitalizmu wywołują w autorze paneuropejskie projekty hr. Coudenhava Kallergi, przyczem może zbyt autor upraszcza zagadnienie, twierdząc, że pomysły te są stworzone, celem przywrócenia przedwojennego znaczenia Austrji i dynastji Habsburgów.

Pomimo pewnego symplicystycznego ujmowania zjawisk, z uznaniem podkreślić jednak trzeba ton broszury, który stara się w czytelniku wyrobić poczucie państwowości, oraz zrozumienie konieczności współpracy z państwem, któremu zresztą przeznaczą poważną rolę regulatora w dziedzinie gospodarczej. Myśli te autor rozwija przedewszystkiem w dwuch artykułach: poświęconym pamięci Stanisława Szczepanowskiego oraz „o potrzebie poczucia państwowego".

Ze Związku Naprawy Rzeczypospolitej

Wnioski Komisji Oświatowej Z. N. R. *w sprawie szkolnictwa białoruskiego*

W dniu 23 stycznia r. b. odbyło się posiedzenie Komisji Oświatowej Związku Naprawy Rzeczypospolitej poświęcone zagadnieniom szkolnictwa białoruskiego. Po referatach, które mieli delegaci komisyj Oświatowych wileńskiej i białostockiej, omawiających tło polityczne zagadnienia i jego stan obecny, wywiązała się głęboko ujęta dyskusja. Stwierdzono jednomyślnie, że sprawa szkolnictwa białoruskiego musi być rozstrzygnięta w kierunku zadośćuczynienia postulatom ludności białoruskiej, gdyż tego wymaga i interes państwowy i idea sprawiedliwości wobec innych narodów zamieszkujących teren Rzeczypospolitej.

Uchwalono następujące tezy:

1. Ministerstwo W. R. i O. P. winno ustalić wyraźną linję polityki szkolnej białoruskiej i przystosować administrację szkolną do konsekwentnego jej wykonania.

2. Szkoła powszechna z białoruskim językiem nauczania winna być dla życzących, bez najmniejszego przeciwdziałania ze strony administracji, na tych terenach, które nie mają absolutnej większości polskiej. Za podstawę należy przyjąć ustawę z dnia 31.VII.1924 r., która daje normy: 25% ludności białoruskiej w gminie i 40 deklaracyj; zasadniczo należy zmienić rozporządzenie wykonawcze z dnia 7.I.1925 r. jako szkodliwe, niezrozumiałe dla ludności i szykanujące ludność niepolską.

3. W sprawie kształcenia nauczycieli, stojąc zasadniczo na gruncie założenia państwowego seminarjum nauczycielskiego białoruskiego, należy niezwłocznie wykonać w całej rozciągłości postanowienie art. 5 ustawy z dnia 31.VII.1924 o nauczaniu w seminarjach nauczycielskich języka białoruskiego w takim zakresie, by nauczyciel przygotowany był dostatecznie do prowadzenia nauki po białorusku; w czasie przejściowym prowadzić kursy dokształcające dla kandydatów na nauczycieli szkół białoruskich.

4. Wszyscy nauczyciele na terenach posiadających absolutną lub stosunkową większość białoruską winni znać w słowie i piśmie język ludności miejscowej. Nauczycieli obecnie zatrudnionych, o ile języka białoruskiego nie znają, należy powołać w czasie feryj letnich na zorganizowane przez Ministerstwo W. R. i O. P. kursy języka białoruskiego.

Na przyszłość mianować nauczycieli tylko takich, którzy znają język białoruski.

5. Ministerstwo winno wydać odpowiednie podręczniki do nauki języka białoruskiego i innych przedmiotów oraz ustalić programy dla szkół na terenie białoruskim.

6. W nauczaniu języka białoruskiego w szkołach winien być stosowany wyłącznie alfabet łaciński.

7. Istniejące gimnazja prywatne otoczyć specjalną opieką w celu podniesienia ich poziomu naukowego, odebrania charakteru placówek antypolskich, a następnie nadać im prawa publiczności.

8. Utworzyć na uniwersytecie wileńskim lub warszawskim katedrę kultury i języka białoruskiego.

Powstanie Egzekutywy Okręgowej w Grudziądzu

W dniu 22 styczniа odbyło się w Grudziądzu pierwsze zebranie organizacyjne zwołane z inicjatywy Egz. Prow. Pomorskiej. Na zebranie przybyli przedstawiciele miejscowej inteligencji, działacze społeczni i zawodowi, reprezentanci związków, stowarzyszeń, mieszczaństwa. Na zebraniu przewodniczył p. inż. Święcki. Referaty programowe o Związku Naprawy Rzeczypospolitej wygłosili członkowie Egzek. Prow. w Toruniu p.p. prof. E. Baliński i Schab.

Po krótkiej dyskusji i wyjaśnieniu poruszonych przez obecnych zagadnień— uchwalono przystąpić do zorganizowania w Grudziądzu Z. N. R.

Egz. Prow. Pomorska mianowała Egz. Okr. w składzie: p. inż. Święcicki, p. R. Szczęsny nacz. Wydz. Admin. Okr. Urz. Ziem. i p. M. Dziewoński.

Utworzony został również Komitet Prowincjonalny, do którego weszli p.p. inż. Garszyński, dyr. Kydryński, prof. Malinowski, prof.-inż. Trawiński, prof. Bigo, Gąsiorowski, Stryjeński, Szydłowski, Łączewski, Mijal, inż. Mikosz i inż. Bitner.

Przystąpiono także do zorganizowania w ciągu najbliższych dni Koła Miejscowego Z. N. R. powierzając tę sprawę wybranej Komisji Organ. Powstanie na terenie Grudziądza placówki Z. N. R zostało powitane przez miejscową ludność z wielkim zadowoleniem i uznaniem. Wnosić można, iż praca nasza rozwijać się będzie pomyślnie i spełni swe zadanie na tym tak ważnym terenie.

Koło Z. N. R. w Borysławiu

W dniu 6 stycznia r. b. z inicjatywy Egzekutywy Okręgowej odbyło się zebranie organizacyjne Koła Miejscowego w Borysławiu. Na zebranie to stawiła się liczna grupa miejscowej inteligencji. Przewodniczył p. inż. Roman Kania. Referat zasadniczy o Związku Naprawy Rzeczypospolitej, jego celach i programie wygłosił p. dr. Z. Stroński.

Wywody mówcy i zasady, na których Z. N. R. opiera się, spotkały się z całkowitem uznaniem zebranych. Po ożywionej dyskusji przyjęto wniosek o przystąpieniu do Z. N. R. oraz wybrano zarząd Koła w składzie: p.p. inż. R. Machnicki— przewodniczący, S. Wojnar — sekretarz, inż. K. Sleczka — skarbnik.

Podkreślić musimy z zadowoleniem, że praca Z. N. R. na terenie Małopolski Wschodniej osiąga z dniem każdym coraz lepsze rezultaty.

Z życia ziem polskich

Zjazd Zw. Zaw. polskich osadników rolnych w Poznaniu

W niedzielę i poniedziałek obradował Walny Zjazd osadników rolnych ziem zachodnich. Zjazd był bardzo liczny. Prócz delegatów osadniczych uczestniczyli w nim przedstawiciele władz państwowych, posłowie i reprezentanci organizacyj społecznych. Marszałkiem Zjazdu obrany został p. Dobrucki. Referaty wygłosili p. Homan delegat Min. Reform rolnych, p. vicemarszałek Sejmu Poniatowski i p. inż. Żmudziński.

Zjazd uchwalił szereg rezolucyj — odzwierciadlających postulaty osadników. Na podkreślenie zasługują rezolucje: wyrażająca podziękowanie Rządowi za jego przychylny stosunek do spraw osadniczych i żądająca prowadzenia konsekwentnej polityki rolnej na Kresach i popierania osadników.

Ze spraw organizacyjnych uchwalono w pierwszym rzędzie połączyć się z Centralnym Zw. Osadników w Warszawie jako organizacją skupiającą wszystkie związki i zrzeszenia osadnicze. Uchwała ta ma niezmiernie doniosłe znaczenie — daje bowiem podstawę do stworzenia jednej potężnej obejmującej swą działalnością całe państwo — organizacji osadników. Należy zaznaczyć, że niedawno do Centr. Zw. Osadników zgłosił swój akces również i Zw. Osadników Małopol. Wsch. Upoważniono również Radę Naczelną do powoływania członków Zarządu Głównego z poza swego grona.

Zjazd wysłał depesze do Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego z wyrazami hołdu i uznania za zajęcie się sprawami osadniczemi.

Zjazd osadn. jest niewątpliwie doniosłem wydarzeniem w życiu naszych ziem Zachodnich. Wskazuje on bardzo dobitnie, jak silnie i zasadniczo zmieniły się nastroje tamtejszej ludności; że zarówno osoba — Marszałka Piłsudskiego jak i praca Rządu zyskuje z dniem każdym, coraz większe uznanie. Fakty te są również dowodem malejących wpływów Chjeno-Piasta w b. dzielnicy pruskiej.

CENA OGŁOSZEŃ:

1 strona	zł. 400.—
1/2 „	„ 220.—
1/4 „	„ 120.—
1/8 „	„ 60.—

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, Nowy Świat 21, tel. 258-53.

Konto P. K. O. — 13.044

CENA PRENUMERATY:

Rocznie	zł. 12.—
Półrocznie	„ 6.—
Kwartalnie	„ 3.—

Nakładem Związku Naprawy Rzeczypospolitej. Redaktor odpowiedzialny: *Marjan Brasse*

Drukarnia Leona Nowaka, Warszawa, Warecka 12.